# KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 19 SIERPNIA 1932 ROKU. Nr. 193.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.563. | Cena egzem. 15 groszy




ś. p.

# KAZIMIERZ KAROL TARNOWSKI

## INŻYNIER GÓRNICZY

**Dyrektor Towarzystwa Francusko-Włoskiego Dąbrowskich Kopalń Węgla**

**zmarł dnia 17-go sierpnia 1932 roku, przeżywszy lat 53.**

W Zmarłym straciliśmy wyjątkowo zdolnego Dyrektora, który swą pracą i energją położył duże zasługi dla naszego Towarzystwa.

**RADA ZARZĄDZAJĄCA**
**Towarzystwa Francusko-Włoskiego**
**Dąbrowskich Kopalń Węgla**

---

S. P.

# KAZIMIERZ-KAROL TARNOWSKI

## INŻYNIER GÓRNICZY

**Dyrektor Towarzystwa Francusko-Włoskiego Dąbrowskich Kopalń Węgla**

**zmarł dnia 17 sierpnia 1932 r., przeżywszy lat 53.**

W Zmarłym tracimy zwierzchnika, który zaletami umysłu i serca zjednał sobie naszą cześć i przywiązanie.

**Urzędnicy**
**Towarzystwa Francusko-Włoskiego**
**Dąbrowskich Kopalń Węgla.**

---

S. P.

# KAZIMIERZ KAROL TARNOWSKI

## INŻYNIER GÓRNICZY

**Dyrektor Towarzystwa Francusko-Włoskiego Dąbrowskich Kopalń Węgla,**

**po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 sierpnia 1932 r., przeżywszy lat 53.**

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu przy ul. Ks. Augustynika Nr. 8 w Dąbrowie Górniczej do kościoła parafjalnego nastąpi w dniu 19 b.m. o godzinie 6 m. 30 popołudniu, a następnie w sobotę dnia 20 b.m. po nabożeństwie o godzinie 9-ej rano — na cmentarz miejscowy.

O powyższem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego pogrążeni w głębokim smutku

**ŻONA, CÓRKA, SYN I RODZINA.**

ś. p.

# KAZIMIERZ TARNOWSKI

## INŻYNIER GÓRNICZY

### DYREKTOR KOPALŃ FRANCUSKO - WŁOSKIEGO TOWARZYSTWA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

**Zmarł dnia 17 sierpnia 1932 roku.**

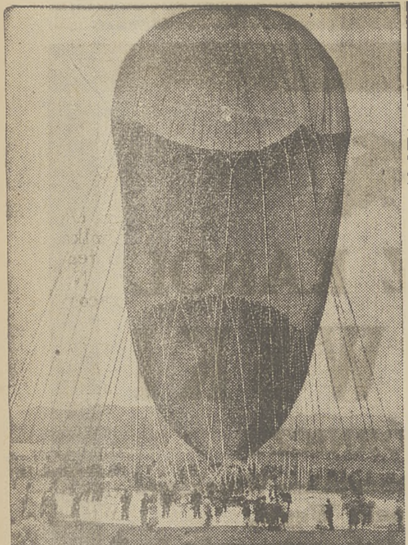
W zmarłym tracimy nieodżałowanej pamięci Kolegę, o Którym pamięć zawsze wśród nas żyć będzie.—

**Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Konwencja Węglowa Dąbrowsko - Krakowska**

5284

# Podróż prof. Piccarda do „stratosfery"

## i szczęśliwy powrót na ziemię.



BALON PROF. PICCARDA PRZED ODLOTEM.

Dzisiaj o godz. 5:05 prof. Piccard wystartował do lotu w stratosferę.

Na lotnisku zebrały się **tłumy, które** entuzjastycznie **żegnały odlot balonu.** Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, że zabiera ze sobą **650 kg. balastu.**

Balon wzniósł **się wolno w powietrze,** kierując się ku wschodowi.

Start balonu prof. Piccarda **odbył się** w następujących okolicznościach:

Już o godzinie 2,30 w nocy **profesor** przybył na lotnisko **w Dübendorf, niewielkiej** wsi, oddalonej **od Zurychu o 6** kilometrów, skąd miał odbyć się start. Obejrzawszy dokładnie balon i gondolę, profesor wydał polecenie **podsunięcia** gondoli na oznaczone **miejsce pod balon,** poczem udał się na krótki spoczynek do budynku Suiss-Aero.

O godzinie 3 **dokonano ostatecznych** przygotowań i **skończono napełnianie** balonu gazem. Balon ma formę wydłużonej gruszki, jak na ilustracji przyczem zaledwie drobna jego część będzie wypełniona gazem. Ma to na celu zapobiegnięcie ewentualnym skutkom rozszerzenia się balonu, kiedy znajdzie się on w strotosferze, gdzie panuje niewielkie ciśnienie. Wtedy gaz rozszerzy się i wypełni balon całkowicie.

### POŻEGNANIE PROFESORA.

O godzinie 4 rano przybyła do Dübendorf żona prof. Piccarda w **towarzystwie czworga dzieci.** Wkrótce przybył z Friedrichshafen znany dowódca „Zeppelina", dr. Eckner. W tym samym czasie do Dübendorf zaczęły napływać **nieprzeliczone tłumy publiczności.** Było to coś w rodzaju wędrówki narodów. Ze wszystkich okolicznych wsi oraz z Zurychu zjawili się mieszkańcy, turyści, przedstawiciele prasy oraz władz szwajcarskich. Około godziny 4,30 gdy prof. Piccard wstał i wyszedł na lotnisko, w Dübendorf **było około 40.000 ludzi.** Samych tylko samochodów prywatnych przybyło przeszło dwa tysiące.

O godz. 4,30 wszystkie przygotowania do startu były ukończone, przyczem profesor osobiście dokonał drobnych poprawek przy uszczelnieniu wentyli. Profesor odbył krótką konferencję z dziennikarzami, oświadczając, że wybrał Zurych **ze względu na duże ułatwienie techniczne i korzystne warunki klimatyczne.** Zurych bowiem otoczony jest ze wszystkich stron górami, które zagradzają drogę wiatrom i w ten sposób tworzą oazę spokojnej atmosfery, gdzie prądy powietrzne nie spychają gwałtownie balonu w bok, z pionowej linji lotu w górę.

Pod Augsburgiem, gdzie odbył się pierwszy lot do stratosfery, jest wielka równina i już na wysokości kilkuset metrów ponad ziemią balon wpadł w sferę bocznych prądów powietrznych, z któremi musiał walczyć.

Po konferencji prasowej prof. Piccard spożył lekkie śniadanie, poczem pożegnawszy się z żoną i dziećmi, o godzinie 4 min. 52 wcisnął się przez wąski otwór do wnętrza aluminowej kabiny. Ostatniemi słowami, jakie wypowiedział, były:

— **Serdeczne podziękowanie dla wszystkich, którzy mi pomagali i dowidzenia!**

— Dowidzenia! — zawołali chórem obecni na lotnisku.

### START BALONU.

Po prof. Piccardzie wszedł do kabiny jego asystent inż. Cosyns. Zaczęto odwiązywać liny. O godzinie 5 min. 5 olbrzymi balon **spokojnie i majestatycznie wzbił się w powietrze.** W chwili, gdy odwiązywano ostatnią linę, prof. Piccard **powiał chusteczką i zatrzasnął drzwiczki gondoli.**

Pogoda była wspaniała. Czterdzieści tysięcy ludzi z zapartym tchem w zupełnej ciszy śledziło balon, oświetlony promieniami wschodzącego słońca, wzbijający się prostopadle wgórę. Na wysokości 400 metrów zauważono, że boczny podmuch wiatru popchnął balon na północ w kierunku Basserdorf. Balon zawisł na chwilę jakby nieruchomo w powietrzu, a wówczas zauważono, że **prof. Piccard począł wysypywać piasek.** Balon znowu począł się wzbijać w powietrze.

Po chwili, na wysokości 800 metrów, nowy boczny prąd wiatru popchnął balon na południe, z powrotem ku Dübendorf, po 20 zaś minutach od chwili startu balon osiągnął wysokość 3 do 4 tysięcy metrów. Na tej wysokości **wyglądał jak biała kula na niebie, wielkości księżyca.**

Wtedy balon zmienił znowu kierunek i poleciał zupełnie na wschód, zmniejszając się coraz bardziej, aż wreszcie, w kierunku Wetzikon i zniknął z oczu zupełnie.

Jak wiadomo, prof. Piccard po kilkugodzinnym pobycie w stratosferze, na wysokości powyżej 10.000 metrów, zamierza dokonać szeregu doświadczeń i obserwacyj, poczem dziś jeszcze, w godzinach popołudniowych opuści się na ziemię.

Kolejno poczęły nadchodzić depesze z rozmaitych miast, gdzie balon widziano. Posuwa się on z przeciętną szybkością **40 km. na godzinę.**

Najpierw widziano go nad miastem Chur w Szwajcarji, potem skierował się na północ, o 8-ej pojawił się nad Sevelen na granicy ks. Lichtenstein, następnie wiatry uniosły balon na wschód i o g. 8.45 widziano go nad Landeck nad Innem.

O 9.40 prof. Piccard nadał radjodepeszę, w której donosi, iż leci w kierunku Meranu, przyczem wysokość określa na **14 do 15 tysięcy metrów.**

**Aparaty są w porządku.** Obaj uczeni czują się doskonale. Wskutek mgły przez jakiś czas obserwacje stały się niemożliwe. Koło godz. 11-ej widziano znów balon, lecący od strony Meranu przez alpejski masyw Bernina, a następnie nad miejscowością Poschiavo, koło granicy szwajcarsko - włoskiej na linji kolejowej St. Moritz-Tirano. Balon był bardzo dobrze widoczny; wyglądał jako srebrna kula, podobna do księżyca w pełni. **O godz. 11.30** widziano balon Piccarda nad Samaden w kantonie Engadin

O tym samym czasie otrzymano radjodepeszę z gondoli: **„Na pokładzie wszystko w porządku. Wysokość ok. 16.500, Bardzo zimno".**

Z ponad Engadin balon Piccarda poszybował na południe.

Widziano go nad Piz Languard koło Pontresiny, a koło godz. 12.45 nad jeziorem Garda.

### SZCZĘŚLIWE WYLĄDOWANIE.

WARSZAWA, 18.8. (Tel. wł.) **Wieczorem nadeszły wiadomości, że prof. Piccard wylądował szczęśliwie w Lombardji, nad jeziorem Garda. O godz. 17-ej wszystkie aparaty w porządku. Obaj uczeni czują się doskonale.**

# UMOWY Z GDAŃSKIEM.

Silne i niepokojące naprężenie stosunków, jakie panowało pomiędzy Polską i Gdańskiem, w okresie ostatnich kilku miesięcy, jakgdyby złagodniało. Wyrazem tego złagodzenia jest podpisanie układu o porte d'attache i o stosunkach gospodarczych, które nastąpiło w ubiegłą sobotę, w biurze wysokiego komisarza Ligi Narodów.

Umowa o porte d'attache ustala **specjalne ułatwienia dla polskiej marynarki wojennej**, nie objęte normalnemi przepisami prawa międzynarodowego, przy zawijaniu okrętów do portu gdańskiego.

Istota rzeczy polega na tem, że Gdańsk, będąc wolnem miastem, jest **zarazem portem polskim** i co za tem idzie, prawa marynarki polskiej muszą być tu, z natury rzeczy szersze i pełniejsze. Wobec tego teza gdańska, polegająca na tem, aby prawa naszej marynarki wojennej w porcie gdańskim były uregulowane w drodze jednostronnego rozporządzenia senatu, naturalnie była nie do przyjęcia.

Liga Narodów, która w stosunkach polsko-gdańskich posiada szerokie uprawnienia, przyczyniła się znacznie do załatwienia tej ważnej dla obu stron sprawy. Jej przedstawiciel, p. Rosting, pośredniczył w układach i włożył wiele pracy, celem doprowadzenia negocjacji do pozytywnego wyniku.

W myśl podpisanej umowy, która została zawarta na okres trzyletni, ani ilość okrętów polskich, ani czas ich postoju, nie są ograniczone, o ile przybywają one w celach gospodarczych. Wejście polskich okrętów wojennych będzie komunikowane szefowi pilotów Rady Portu na dzień przed wjazdem, na zasadzie listy tych okrętów, zgłaszanej raz do roku Senatow wolnego miasta.

Nie znając dokładnie tekstu umowy, który podany został do wiadomości jedynie w skrócie, trudno ocenić jej złe i dobre strony. Pewnem jest jednak, że dalsze trwanie stanu ex lex, który nastąpił na skutek wygaśnięcia umowy dawnej i dłuższe wyzyskiwanie przez senat „braku uprawnień" marynarki polskiej, **mógł stać się źródłem poważnych zatargów i komplikacyj**. Podpisana w sobotę umowa wpłynie o tyle dobrze na nasze wzajemne stosunki z Gdańskiem, **że stworzy ścisłą podstawę prawną na bardzo ważnym ich odcinku**.

Równocześnie z podpisaniem umowy o porte d'attache, został podpisany protokół o obustronnem oddziaływaniu w kierunku normalizowania stosunków w dziedzinie gospodarczej, oraz zapobieganiu czynom nieprzyjaznym, wymierzonym przeciwko osobom pochodzenia lub obywatelstwa polskiego. Porozumienie to podpisane wobec nieznośnej sytuacji w Gdańsku, uniemożliwiającej normalną pracę naszych obywateli, będzie miało o tyle jakieś znaczenie, **o ile władze gdańskie zechcą i potrafią opanować antypolską psychozę**, która ogarnęła zarówno części ludności, jak i licznych przedstawicieli urzędów wolnego miasta. **Psychoza ta wpłynęła na wstrzymanie się Polaków od stosunków z firmami gdańskiemi i odbiła się fatalnie na życiu gospodarczem Gdańska.**

Ta ostatnia okoliczność prawdopodobnie działa otrzeźwiająco w sferach decydujących wolnego miasta. Gdańszczanie musieli zrozumieć, **że ich postępowanie więcej przynosi szkody im samym, niż Polsce, która, posiadając Gdynię, nie jest już zdana na łaskę i niełaskę portu gdańskiego. To, że w lipcu obroty portu w Gdyni były większe od obrotów portu gdańskiego**, musiało przemówić do wyobraźni gdańszczan znacznie bardziej przekonywująco, niż wszelkie dotychczasowe argumenty logiczne.

Gdańska prasa nacjonalistyczna ustosunkowała się do podpisanej umowy w sposób bardziej powściągliwy, natomiast socjalistyczna „Danziger Volksstimme" uważa, że na tej drodze możliwa jest poprawa wzajemnych stosunków.

Umowa polsko-gdańska wywołała głośny odźwięk w opinji angielskiej. **„Daily Herald"** bardzo słusznie podkreśla, że **dzięki związkowi z Polską, Gdańsk osiągnął większy dobrobyt niż kiedykolwiek w dotychczasowej swojej historji.** Niestety, rozbudziło to w gdańszczanach niemiecką butę, która znajduje swój wyraz w częstych szykanach wobec Polski. Dziennik angielski pisze, że Polska przełamała szkodliwy dla siebie monopol Gdańska, przez imponujące dzieło budowy portu w Gdyni, gdańszczanom zaś radzi, aby poniechali głupiej polityki kąsania ręki polskiej, która ich karmi. Głos ten wpływowego dziennika angielskiego dowodzi, że bezstronny obserwator zachodni z łatwością może zorjentować się w stosunkach gdańskich i **musi potępić dotychczasową politykę wolnego miasta.**

Ze swej strony pragniemy zaznaczyć, że chcielibyśmy widzieć w podpisaniu umów z Gdańskiem poprawę naszych wzajemnych stosunków i poniechanie przez wolne miasto postępowania, które nie mając nic wspólnego z jego interesami, jest dyktowane względami niemieckiej polityki rewizjonistycznej.

## Manifest do Żydów
### O PRAWACH I OBOWIĄZKACH RASY.

GENEWA, 18.8. Światowa konferencja żydów, obradująca od kilku dni ukończyła swe prace.

Przyjęty został manifest skierowany do żydów całego świata, przypominający prawa i obowiązki rasowe.

Manifest podkreśla, że żydzi przechodzą obecnie ciężki okres i protestują przeciwko dążeniom powrotu do rządzenia przy pomocy „brutalnej siły".

# Zgon małżonki Prezydenta Rzplitej
## Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

**WARSZAWA, 18.8 (Tel. wł.). Dziś popołudniu rozeszła się w Warszawie żałobna wieść, iż o godz. 12 w południe zmarła w Spale małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Michalina z Czyżewskich Mościcka.**

**Ś. p. Michalina Mościcka niedomagała już od dłuższego czasu.**

**Tragiczna wiadomość o beznadziejnym stanie chorej nadeszła wczoraj wieczorem na Zamek.**

**Pan Prezydent został wezwany przez lekarzy, którzy orzekli że stan chorej jest beznadziejny.**

**P. Prezydent wyruszył niezwłocznie do Spały i całą noc czuwał przy łożu Zmarłej.**

**Obecny był przy namaszczaniu Ostatniemi Sakramentami.**

**Zwłoki ś. p. Michaliny Mościckiej przywiezione zostały w dniu dzisiejszym na Zamek i spoczywają w jednej z sal zamku, gdzie przez piątek wystawione będą na widok publiczny.**

**Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, poczem nastąpi ekspor tacja na cmentarz na Powązkach, gdzie ciało ś. p. Michaliny Mościckiej spocznie w grobach rodzinnych.**

**WARSZAWA, 18.8 (Tel. wł.). W godzinach popołudniowych, gdy nadeszła wiadomość o śmierci małżonki p. Prezydenta do Spały wyjechali premjer Prystor i marszałek Świtalski. Wieczorem powrócili do Warszawy razem z p. Prezydentem Rzplitej.**

## PP. LINDBERGH
### MAJĄ SYNA.

NOWY JORK, 18.8. Pan. Lindbergh powiła syna. Płk. Lindbergh zwrócił się do prasy z prośbą o „oszczędzanie jego dziecka". „Myśle — pisze Lindbergh — że wielkie zajęcie, którem prasa amerykańska otaczała mego pierworodnego syna, było jednym z czynników, które wywołały katastrofę. Dziecko moje ma prawo rosnąć i rozwijać się w warunkach normalnych, jak wszystkie inne dzieci.

# TAJEMNICZA ZAGADKA.
## Syn czy nie syn Franciszka Józefa.

PARYŻ, 18.8. Opublikowane wczoraj przez prasę zeznanie morderczyni ks. Edgara de Bourbon oraz jego przyjaciół, którzy dowodzili, **iż jest on autentycznym synem cesarza austrjackiego Franciszka Józefa**, wzbudziły niebywałą sensację w kołach arystokratycznych całej Europy. Policja paryska zwróciła się do szeregu stolic, a szczególnie do Wiednia, po informacje co do zamordowanego.

Nadeszłe do Paryża odpowiedzi, stwierdzają z całą pewnością, iż ma się tu do czynienia z **niebywałem w historji oszustwem podszywania się pod członkostwo** domu Habsburgów i bezprawne noszenie tytułu arcyksięcia. Policja wiedeńska określiła **ks. Edgara jako oszusta.**

Pojawił się on po raz pierwszy w Wiedniu w 1910 r. i nie zapłaciwszy rachunku w hotelu „Bristol", przepadł.

**W tym czasie zaczął twierdzić, iż jest spokrewniony z Habsburgami i domem parmeńskim. Po trzech latach wypływa on znów w Trieście i Fiume jako pułkownik armji amerykańskiej, następnie jako generał turecki.**

Tu dokonywa szeregu oszustw i znów znika.

Po długiej wojnie bałkańskiej daje znać o sobie, jako pretendent do książęcego tronu albońskiego, **konkurent niemieckiego ks. von Wieda.**

Tu występuje on w charakterze agenta, popieranego przez dwór wiedeński. W staraniach o tron albański pozyskać zdołał również poparcie pewnego syndykatu amerykańskiego, z którym nawiązał stosunki przez swą żonę, córkę attache wojskowego Stanów Zjednoczonych w Paryżu.

Tronu albańskiego nie udało mu się zdobyć, który objął ks. von Wied. Ks. Edgar de Bourbon przenosi się następnie na Riwierę francuską, gdzie policja śledzi wszystkie jego kroki. **W 1916 r. zostaje aresztowany we Włoszech pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrji.**

Powołuje się na szereg wysoko postawionych osobistości i zostaje wreszcie wypuszczony na wolność, dzięki interwencji dworu hiszpańskiego. Prowadzi ciągle życie na szeroką stopę, nie zawsze ma tyle pieniędzy, aby móc zapłacić rachunki hotelowe.

Ma zdecydowaną opinję awanturnika. Źródeł, skąd czerpie fundusze, nikt nie zna. Policja przypuszcza, że otrzymnąc pieniądze z dworu austrjackiego, który używał go do rozmaitych „robót politycznych".

W całem tem wyjaśnieniu policji wiedeńskiej trudno się zorjentować, kim był rzekomy syn cesarza Franciszka Józefa. Policja bowiem tego nie wyjaśnia Awanturniczy żywot wskazywałby jednak na to, że tajemniczy ów jegomość musiał mieć potężne protekcje.

## FANTAZJA CZY MIŁOŚĆ
### POWIESZONY ZA WINĘ... BRATA.

KALISZ, 18.8. Przed sądem okręgowym w Kaliszu stanie Kazimierz Pachołek, który **skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie.** Odpowiadał on wraz ze swoim bratem, straconym na szubienicy, Józefem Pachołkiem, vel Johnem Górą, członkiem bandy Al Caponego, który **za mordercze napady skazany został na szubienicę i został stracony 13 lipca b.r.**

W czasie procesu przed sądem doraźnym Józef Pachołek, **chcąc ratować swego brata, a wiedząc, że stryczek go nie minie, wziął na siebie winę zamordowania posterunkowego** Łuczyńskiego w dniu 16 lutego b.r. Dopiero po straceniu Józefa Pachołka, wyszło na jaw, że **morderstwa tego dokonał Kazimierz Pachołek.** Nie zmienia to faktu, iż bandyta **straceny byłby i za inne morderstwa.**

Krytycznej nocy posterunkowy Łuczyńsk obchodził swój rejon w Kaliszu. Gdy znalazł się na ul. Ciasnej, natknął się na podejrzanych osobników, których chciał wylegitymować. Wówczas, jak się okazało, Kazimierz Pachołek wydobył rewolwer i strzelił do policjanta dwukrotnie. Ciężko ranny padł na ziemię zemdlony. **Wtedy bandyta podszedł do leżącego i strzelił do niego**, kładąc go trupem na miejscu. Pozatem Kazimierz Pachołek odpowiadać będzie za napad z bronią w ręku i postrzelenie sklepikarki Arzlowej w Kaliszu, którą to winę również wziął na siebie brat bandyty, Józef z Ameryki.

Kazimierz Pachołek odbywa obecnie wyrokiem sądu doraźnego karę bezterminowego więzienia, jednak sąd okręgowy, wskutek ujawnienia nowych zbrodni, **skazać go może na śmierć.**

Sensacyjna rozprawa wzbudziła w Kaliszu wielkie zainteresowanie.

## Pogoda na dziś.

**Według Państwowego Instytutu meteorologicznego: dziś piękna, słoneczna i bardzo ciepła pogoda o słabych wiatrach miejscowych.**

Z OSTATNIEJ CHWILI.

# „Piorunująca" szybkość pomocy
## pogotowia Kasy chorych w Sosnowcu.

Wczoraj, około godziny 8-ej wieczorem koło hal Rozwoju na ulicy Prezydenta Mościckiego (pod filarami) miało miejsce **krwawe zajście**, wynikłe podobno na tle zazdrości o kobietę.

Pomiędzy Edwardem Kurzyńskim z Sosnowca (Chmielna 3) i jakimś nieznanym osobnikiem doszło do awantury, przyczem ów osobnik uderzył Kurzyńskiego butelką w głowę, raniąc go dotkliwie, **a następnie pchnął go nożem w głowę.**

Kurzyński jeszcze miał tyle siły, że doszedł do apteki, na rogu Małachowskiego i Prezyd. Mościckiego, prosząc o pomoc.

Ponieważ rany Kurzyńskiego wymagały chirurgicznego zabiegu, w aptece doradzono mu, aby udał się do ambulatorjum Kasy chorych.

Odpowiadając słowami: — „wiem co mam robić — Kurzyński opuścił aptekę i odszedłszy kilkanaście kroków oparł się o mur, a po upływie kilku minut upadł na ziemię, tracąc przytomność.

Przybyły posterunkowy policji natychmiast się połączył z Kasą chorych (Kuszyński jest członkiem Kasy chorych), prosząc, aby przybyło pogotowie. W ciągu przeszło godziny alarmowano pogotowie, które jednak nie przybywało, a ranny tymczasem leżał zemdlony, nie dając znaku życia.

Pogotowie przybyło dopiero **po upływie półtorej godziny** i odwiozło Kurzyńskiego do szpitala renardowskiego.

Pomoc w nagłych wypadkach w sosnowieckiej Kasie chorych, jak widać jest... piorunująco szybka. Można umrzeć, zanim nadejdzie.

# „Czy zmierzch Kas chorych?"

## Sanacyjny „Expres Zagłębia" przeciwko komisarycznej gospodarce.

Pod takim tytułem zamieścił artykuł „Expres Zagłębia" z dnia 17 bm. w niezmiernie ostry sposób atakujące komisaryczne zarządy Kas chorych stwierdzając jednocześnie **„narastanie niepopularności i niezadowolenia"**, z jakiem odnoszą się do Kas chorych ubezpieczeni.

Jakie przyczyny spowodowały to istniejące zło? Zdaniem „Expresu Zagłębia" następujące:

„Wyeliminowanie **czynnika obywatelskiego"** a zastąpienie go... **komisarzami**. Niefortunne reformy w Kasach chorych, które rozczarowały także rownicze sfery rządowe, okazały się bowiem mocno zawodnymi „eksperymentami". Wyczerpanie zasobów pozostawionych Kasom chorych przez **„zarządy autonomiczne"**. A dalej czytamy w „Expresie" (podkreślenia nasze):

Koszty administracji, pomimo umiejętnych przesunięć i „virementów" buchalteryjnych, przerastają już oddawna siły i sprawność finansową instytucyj, które pogarszając z konieczności lecznictwo, stają się tem intensywniejszemi placówkami swoistego fiskalizmu.

Prąd więc, który wieje od kilku lat, nie okazał się niestety zbawinny, pomimo, że reformy we wszystkich dziedzinach miały odrazu charakter niezwykle radykalny i kosztowny. Kasy zawikłały się w szereg beznadziejnych i drogich procesów z pochopnie zwolnionymi urzędnikami, których zastąpiono narybkiem z pośród młodszych i starszych emerytów. W okresie twórczości i zapału wydano wielkie kwoty na rzekome „zeuropeizowanie" i zmodernizowanie wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego, pomnażając równocześnie stan liczebny personelu, tak, że w niektórych kasach jest obecnie o dwie trzecie więcej sił aniżeli przed laty, w czasach ich najwyższego rozwoju.

No, tak ostrej krytyki sanacyjnej gospodarki w Kasach chorych nie napisał chyba żaden opozycyjny dziennik. Musi być naprawdę źle, skoro nastąpiło tego rodzaju... samobiczowanie.

I cóż dalej „Expres" pisze o tych „placówkach swoistego fiskalizmu"?

Otóż stwierdza, że pomysł „scalenia" Kas był pomysłem... **„poronionym"** (!), „tak pod względem administracyjnym, jak i w dziedzinie lecznictwa, które wciąż **jest chroniczną bolączką i przedmiotem nieustannych narzekań"**. W dalszym ciągu, tych bądź co bądź bardzo znamiennych wywodów istnieje b. poważny zarzut pod adresem autorów reformy „scalenowej", a mianowicie, iż w grę **wchodziły tutaj momenty polityczne**. A tymczasem „doświadczone czynniki w sferach rządowych, które mają poczucie socjalnej aktualności w sprawach ubezpieczeniowych **pragnęły ubezpieczenia wyzwolić od wszelkich asekuracyj politycznych.**

Jak wiemy jednak tym „doświadczonym czynnikom" nie udało się zachować czystej formy ubezpieczeniowej Kas chorych i **kwestje polityczne odgrywają poważną rolę**, w sosnowieckiej Kasie chorych w szczególności, o czem w najbliższych dniach napiszemy.

W zakończeniu artykułu znajduje się uwaga na temat... **fachowości**, w zdaniu, że „stabilizacja **stosunków gospodarczych prędzej, czy później musi Kasy chorych wydźwignąć z upadku, zawinionego przez przesilenie i niefachowość..."**

Otóż to! — niefachowość. **Ale czy dzisiaj potrzeba być fachowcem, aby zajmować odpowiedzialne stanowisko?** Przytoczenie tutaj wybitych osobistości powszechnie znanych, a kompletnie niefachowych, może każdego łatwo przekonać, iż „fachowość" to nie kwalifikacja. Trzeba należeć do obozu sanacyjnego.

Jakiż jednak wniosek z tej ostrej krytyki sanacyjnej gospodarki w Kasach chorych, wypowiedzianej przez sanacyjny dziennik?

Najważniejszy to ten, iż w Kasach chorych jest już tak **katastrofalna** sytuacja, że niepoknój udzielił się sanacyjnemu dziennikowi. W Sosnowcu, z racji **zupełnie niepotrzebnego zawansowania się w budowę luksusową**, miljony pochłaniającą gmachu, **sytuacja wygląda tragicznie.**

I teraz, gdy już **nabrojono**, napsuto, „nagospodarowano" zjawia się tęsknota w obozie sanacyjnym za... „autonomją", za oddaniem Kas chorych w ręce... **czynnika obywatelskiego.**

Zamiast odpowiedniej reformy, zasadniczej reformy, zrobiono „eksperyment" mający być „asekuracją polityczną", jak pisze „Expres," i rzecz jasna, że w tych warunkach rzucenie Kas chorych do objęcia czynnika obywatelskiego, ułatwi zrzucenie odpowiedzialności, ale sytuacji Kas chorych to nie poprawi, finansowo ich nie podeprze, w społeczeństwo ferment waśni wprowadzi.

Artykuł „Expresu Zagłębia", pisany w przystępie rzadko spotykanej w obozie sanacyjnym szczerości stwierdza kategorycznie, że sanacyjna gospodarka komisarzy w Kasach chorych w skutkach swych okazała się fatalną, tragiczną dla ubezpieczonych. Takie świadectwo wystawił dziennik sanacyjny i nie ma podstaw, aby temu świadectwu nie wierzyć. Raczej wszystko za tem przemawia za tem, że tak jest. Czy jednak „Expres Zagłębia" **skłoni działaczy sanacyjnych, aby wyciągnęli z tego odpowiedni wniosek i opuścili zajmowane przez siebie stanowiska w Kasach chorych?**

Zdaje się, że nie. Za pozostaniem przemawiają „ważniejsze" argumenty, aniżeli „expresowe", pozwalające się czasami przejechać „expresem" za granicę... I dla tego „zmierzch Kas chorych" postępować będzie w szybkim tempie.

# Wójt i Rada gminna w Grodźcu

## złożyli swoje mandaty.

W dniu 17 bm. w Grodźcu odbyło się ogólne zebranie gminne. Na zebraniu tem ożywioną dyskusję wywołała sprawa wykazania budżetu, przyczem poddano ostrej krytyce gospodarkę gminną. Ogólne zebranie nie przyjęło do wiadomości sprawozdania rachunkowego za rok 1931-32, jak również zebrani nie zatwierdzili dodatkowego budżetu.

W związku z takiem stanowiskiem ogólnego zebrania, Rada gminna i wójt potraktowali to jako wotum nieufności i złożyli mandaty do dyspozycji Wydziału powiatowego. Dlaczego do dyspozycji wydziału powiatowego, skoro Rada gminna i wójt otrzymują swoje mandaty nie z nominacji, a z wyboru — niewiadomo. To już jest tajemnica „samorządowców" Grodźca.

Szczegóły posiedzenia podamy w następnym numerze K. Z.

# KRONIKA ZAGŁĘBIA.

## KALENDARZYK.

| | |
|---|---|
| **19** Piątek | **Dziś** Marjana<br>**Jutro** Bernarda<br>Wschód słońca 4 m. 25.<br>Zachód „ 18 m. 53. |

## Kino teatry w Zagłębiu

### dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Kwiat Algieru. — Miłość Cowboya.

PALACE: Miłostki Księcia Pana. — Biali Indjanie.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Siedem twarzy.

ŚWIATOWID: Więzień czarnej wyspy. — Czyją jest moja żona.

DĄBROWA

WANDA. Światła i cienie macierzyństwa.

KOMETA: Zbrodnia.

ZAWIERCIE.

STELLA: Droga Olbrzymów.

× PRZEPISY WYKONAWCZE W SPRAWIE NOCNEJ SŁUŻBY NA POCZCIE. Ministerstwo poczt i telegrafów wydało przepisy wykonawcze do uchwały Rady Ministrów w sprawie wynagradzania za nocną służbę funkcjonarjuszów służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Na podstawie tych przepisów, do pobierania dodatków za nocną służbę uprawnieni są fukcjonarjusze etatowi, prowizoryczni i praktykanci. Wypoczynek po służbie całonocnej trwa nie dłużej, niż 30 godzin; nie uważa się jednak za przekroczenie tego okresu rozpoczęcia służby dnia następnego w przeciągu całej pierwszej godziny po ukończeniu 30 godzinnego wypoczynku. W wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem ministerstwa poczt i telegrafów odpoczynek po służbie całonocnej trwać może dłużej niż 30 godzin.

× SUROWA KARA ZA PRZEMYTNICTWO. Jak donieśliśmy we wtorkowym numerze, w Będzinie zatrzymano tajemniczy samochód, w którym znaleziono około dwóch tysięcy zapalniczek przemyconych z Niemiec. Zapalniczki te przeznaczone były dla niektórych kupców będzińskich. Właścicielem zatrzymanego przemytu był niejaki Brumon Trenczok z Lipin, karany już dwukrotnie za przemytnictwo. Jak się dowiadujemy aresztowany Trenczok musi zapłacić 79600 zł. kary, w przeciwnym razie zostanie osadzony na dłuższy czas w więzieniu.

## S. p. Kazimierz Karol Tarnowski.

W ubiegłą środę zmarł w Dąbrowie ś. p. inż. Kazimierz Karol Tarnowski, dyrektor kopalń Tow. francusko - włoskiego.

**Ś. p. Kazimierz Tarnowski urodził się w 1878 r. w majątku Pożaszyn ziemi Płockiej. Po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu, wyjechał na wyższe studja do Freibergu, gdzie otrzymał dyplom inżyniera górniczego. W 1907 r. wstąpił do Tow. francusko-włoskiego, gdzie początkowo pełnił obowiązki zastępcy zawiadowcy kopalni Koszelew, następnie zawiadowcy kopalni Koszelew i Paryż, a od 1928 r. po ustąpieniu dyrektora Grabińskiego, ś. p. Kazimierz Tarnowski został mianowany dyrektorem kopalń Tow. francusko - włoskiego. Pozatem ś. p. Kazimierz Tarnowski piastował mandat sędziego handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu, oraz rady Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, jak również był członkiem Rady Zjazdu, Konwencji Węglowej i innych instytucyj gospodarczych.**

**Ś. p. Kazimierz Tarnowski poświęcał się głównie pracy zawodowej i w zakresie tym ceniony był jako wytrawny i oddany fachowiec.**

**Cześć Jego pamięci!**

× ZWALCZANIE JAGLICY W ZAKŁADACH OPIEKUŃCZYCH. Departament służby zdrowia zarządzi w najbliższym czasie przeprowadzenie badań przeciwjaglicznych we wszystkich zakładach opiekuńczych na terenie całej Polski. Celem tej inspekcji jest stwierdzenie, czy zarządy zakładów opiekuńczych przestrzegają przepisy o zwalczaniu jaglicy, oraz jak rozpowszechniona jest obecnie jaglica. W związku z tem departament służby zdrowia wydał polecenie wojewodom i komisarzowi rządu na m. st. Warszawę, aby sporządzono wykazy wszystkich zakładów opiekuńczych, w których należałoby przeprowadzić badania przeciwjaglicze.

× UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW. W Będzinie zatrzymano onegdaj dwóch przemytników z Bytomia. Teofila Kacego i Augusta Dziewiora, przy których znaleziono 50 zapalniczek niemieckich, 2 kg. kamieni do zapalniczek i 12 tuzinów jedwabnych pończoch damskich. Część przemytu zatrzymani zdołali już dostarczyć swym klientom. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji urzedu sedziego w Sosnowcu.

# Po uroczystościach

## NA JASNEJ GÓRZE.

W uroczystościach jasnogórskich z udziałem Głowy Państwa wzięło udział, jak donosiliśmy, około czterystu tysięcy wiernych. Największą pielgrzymką była pielgrzymka łódzka, osobiście prowadzona przez Księdza Biskupa Tymienieckiego; po niej idą inne większe pielgrzymki z Lublina, Białej Podlaskiej, Wieruszowa, Ostrowi Mazowieckiej Wilna, Otwocka, Koniecpola, Płocka, Wielunia, Piotrkowa, Kalisza, Sosnowca Gniezna, Sieradza, Bydgoszczy, Poznania, Krakowa, Katowic i z łowickiego ze Złakowa. Pieszo przybyło około 50.000 pątników.

Obecnych było na uroczystościach także dużo Polaków z zagranicy, pojedyńczo przybyłych oraz cudzoziemców. Uwagę zwracali na siebie górnicy, pielgrzymi z Zagłębia, w kostjumach ludowych, oraz wycieczka studentów politechniki wojennej z Paryża w uniformach galowych. Francuzi 15 bm. rano przystąpili do Komunji św. w katedrze św. Rodziny, a potem wzięli udział w procesji z Cudownym obrazem, sumie pontyfikalnej przed Szczytem, byli przedstawieni Panu Prezydentowi i zaproszeni na wspólny obiad w refektarzu klasztornym.

—o—

× ROBOTY DROGOWE W DĄBROWIE. Po przykrych doświadczeniach z przedsiębiorcami robót drogowych Magistrat Dąbrowy postanowił skończyć z wszelkiego rodzaju firmami z kategorji „Uciekaj", narażającemi miasto i robotników na liczne nieprzyjemności i straty, a pragnącemi tanim kosztem, t.j. bez pieniędzy, dobrze się obłowić. Jak już nadmienialiśmy Magistrat zerwał umowę z firmą „Gawlik-Kiełbasa", powierzając roboty drogowe, które miała wykonać wspomniana firma, znanemu w Zagłębiu przedsiębiorstwu p. G. Weinziehera, które już z dniem dzisiejszym przystępuje do robót, przerwanych na skutek strajku robotników. W następstwie oddania robót drogowych wymienionemu przedsiębiorstwu, obecnie jest pewność, iż zarówno Magistrat, jak i robotnicy nie będą więcej narażani na różnorodne nieprzyjemności i gorszące sceny w mieście ustaną.

× ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. W Sosnowcu aresztowano dwóch znanych włamywaczy Kolasę i Dworzaczka, którzy dokonali szeregu włamań i kradzieży na terenie Zagłębia i Śląska, przed paru dniami zaś okradli oni sklep galanteryjny Wielgusa w Kobiorze, powiatu Pszczyńskiego, skąd zabrali różne towary, wartości 3500 złotych.

W wyniku dochodzenia zatrzymany został również przez posterunek policji w Bobrownikach niejaki Piotr Gradzik u którego znaleziono podczas rewizji w mieszkaniu różne towary, pochodzące z kradzieży popełnionej na szkodę Wielgusa. Aresztowanych przekazano do dyspozycji policji w Pszczynie.

× ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI. W Sosnowcu aresztowano wczoraj niejaką Janinę Skowerską, poszukiwaną przez sądy w Sosnowcu i w Łodzi, za dokonanie szeregu kradzieży. Aresztowaną osadzono w więzieniu.

× CO KOMU SKRADZIONO? Z mieszkania Antoniego Perny w Sosnowcu (Sielecka 65) skradziono onegdaj biżuterję oraz 500 zł. gotówką.

—o—

# Dwa pożary

## W BOBROWNIKACH I W DĄBROWIE.

W ub. środę miały miejsce w Zagłębiu dwa pożary: jeden w Bobrownikach drugi zaś w Dąbrowie. W obu wypadkach, dzięki szybkiej akcji ratunkowej groźny żywioł nie wyrządził poważniejszych strat.

W Bobrownikach pożar powstał w stodole Wawrzyńca Baci, naskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Ogień strawił stodołę i część znajdującego się w niej zboża, resztę zdołano uratować. Straty wynoszą ponad 600 zł.

Podczas gaszenia ognia uległ poparzeniu rąk syn gospodarza, Józef Bacia.

W Dąbrowie pożar wybuchł w posesji Jana Wikarka na kolonji „Korzeniec". Ogień strawił stodołę ze zbożem. Straty dotychczas nie zostały obliczone. Nie ustalono również przyczyny pożaru.

# Uroczystości harcerskie

## przy ognisku w Okradzionowie.

Z okazji zakończenia dwutygodniowego kursu instruktorskiego harcerzy z Zagłębia i okręgów sąsiednich, t.j. zawierciańskiego, częstochowskiego i olkuskiego, komenda harcerska urządziła w Okradzionowie w dniu 14 bm. pożegnalny uroczysty wieczór przy ognisku.

Kto był obecny na tej uroczystości, ten bezwątpienia musiał przylgnąć sercem do harcerzy i stać się ich przyjacielem. Okradzionów z jego piękną panoramą, wartko płynącą Białą Przemszą, ma już urok stroisty, polski, aczkolwiek nieco dziki, gdzie postęp, technika, a nawet prymitywna wygoda dla turysty, nie miały tu jeszcze nic do powiedzenia.

Na jednej na pół dzikich stromych gór rozłożono główny obóz instruktorski, a po bokach nieco niżej dwa inne harcerzy drużynowych. Komendant obozu p. Zygmunt Korek, pełen inicjatywy, dowódca, bez którego wiedzy nic się w obozach nie dzieje, oprowadza zwiedzających po wzorowo urządzonym obozie, szczegółowo wyjaśnia, kto dany namiot zajmuje i jakie zalety posiada. Nie bez dumy prezentuje świetlicę, namiot medyka—pigularza, magazyny i t.p. Nie z mniejszą dumą, p. Korek opowiada o słowie pisanym w kronice harcerskiej. Rzeczywiście z przejrzanych pergaminowych kart można się przekonać o wartościowych pracach nawet literackich pp. Datonia, Bernasia, L. Ziółka i innych. P. prof. St. Piotrowski z Dąbrowy Górniczej, sam znakomity harcerz zasila kronikę swemi pracami i cennemi uwagami.

Rezultat prac instruktorskich na obozie — wyjaśnia p. Korek — jest dobry. Obóz wizytowali w tych dniach: wizytator z głównej kwatery z Warszawy harcmistrz p. M. Węgrzecki, oraz kierownik drużyn polskich z zagranicy harcmistrz, p. Trzpil. Na 24 instruktorów przy egzaminie, zdało 18 z wynikiem b. dobrym. — Obóz zwiedził w dniu 11 bm. p. starosta będziński Boxa, inspektor Luchawiec i pow. Nowakowski, wyrażając uznanie dla prac harcerskich. Na kursach instruktorskich było uczestników 26 i 10 instruktorów; wykładowców na kursie drużynowych 27 uczestników 2 instruktorów. Wobec rozpalonego wielkiego ogniska i rozpoczętych popisów, należało przerwać dyskusję na temat obozu.

Punktem kulminacyjnym było tenaz ognisko, wokół którego ulokowali się harcerze i wprost tłumy gości przeważnie z Zagłębia. Śpiewy, przeplatane monologami własnych utworów harcerzy, wzbudzały kaskady śmiechu. Duszą tego harcerskiego wieczoru był p. Ziółek, instruktor z Zagłębia, który w pomysłach i humorze beztroskim był niewyczerpany. Komendant obozu w przemówieniu swojem do harcerzy wskazał na piękny obowiązek służenia bliźniemu, dając m. in. przykład pewnego młodego harcerza na terenie Sosnowca, dzięki któremu zrodziła się wielka ofiara dla harcerstwa w postaci Łękawy. P. Korek żegnając się z Okradzionowem złożył podziękowanie preezsowi straży, p. Frey, oraz kierowinkowi szkoły p. Ruskowi za okazaną harcerstwu pomoc. Obydwaj panowie w odpowiedzi życzyli harcerzom dalszej owocnej pracy i wznieśli okrzyk na cześć harcerstwa Polskiego. Na zakończenie tej pięknej uroczystości harcerskiej, odbyło się przepisowe przyrzeczenie kilku harcerzy, poczem harcerze ujawszy się za ręce wokoło ogniska odśpiewali pieśń Moniuszki „Boże Ojcze", odmówili pacierz, odśpiewali pobudkę i oddali cześć sztandarowi.

Jasny księżyc na nieboskłonie rzucał swe srebrne promienie na dogasające główne ogniska i na szare namioty, w których spoczywali dzielni harcerze, przyszłość zdrowego polskiego pokolenia.

# Gdzie można

## NAJTANIEJ ODPOCZĄĆ?

Stosownie do obowiązujących przepisów prawnych, więźniowie są zobowiązywani do pokrywania kosztów pobytu w zamknięciu. Obowiązek ten ciąży zarówno na więźniach osobiście jak i na bliższej rodzinie.

Obecnie statystyka wymiaru sprawiedliwości wskazuje na coraz dotkliwszy spadek ściągalności owych opłat za przymusowy pensjonat państwowy. Około 80 proc. tych opłat należy do nieściągalnych. Zasadniczo opłaty te oblicza się według stawek 1.50 zł. dziennie, a więc jak na pełny pensjonat z „wiktem i opierunkiem", całkiem niedrogo, a mimo to ludziska i tego nie chca płacić. Słowem, wszędzie mizerja.

# A więc... cieszmy się

## Perspektywa poprawy stanu dróg w Zagłębiu.

W związku z zamieszczonym wczoraj w artykule pod powyższym tytułem, zmuszeni jesteśmy wrócić do sprawy odbudowy zniszczonych dróg w Zagłębiu i związanych z tem „poleceń" p. wiceministra Gallota.

Otóż, jak nam komunikują z zupełnie wiarogodnego źródła, samorządy Zagłębia dowiedziały się niedawno, iż kamieniołomy państwowe w Zagnańsku **rząd postanowił zamknąć.** Ponieważ w kamieniołomach pozostały zapasy kamienia, w ilości **przeszło 30 tysięcy ton,** na który brak było reflektantów, samorządy nasze postanowiły wykorzystać nadarzającą się sposobność i zwróciły się do rządu o przyznanie im z pozostałych w Zagnańsku zapasów **10 tysięcy ton kamienia,** motywując to koniecznością **doprowadzenia do możliwego stanu zupełnie zrujnowanych dróg,** oraz zatrudnienia przy pracach tych pewnej liczby bezrobotnych. Władze rządowe odniosły się przychylnie do prośby samorządów i przyznały żądaną ilość kamienia, w tem **5 tysięcy ton t. zw. półbruczku i 5 tysięcy ton tłucznia.**

Otrzymawszy kamień, samorządy zwróciły się jeszcze o **kredytowy przewóz** tegoż do Zagłębia, gdyż chcą jeszcze w bieżącym sezonie uporządkować najgorsze odcinki dróg, lecz na przewóz kamienia nie posiadają pieniędzy.

I ta prośba została pomyślnie załatwiona i transporty kamienia z Zagnańska **mają wkrótce nadejść do Zagłębia,** gdzie niezwłocznie użyte będą do budowy najwięcej zniszczonych dróg, w tej liczbie pewnych odcinków szosy **Będzin — Siewierz, oraz Dąbrowa — Olkusz.**

Ponieważ w zamieszczonych w niektórych pismach wiadomości o inspekcji dróg przez p. wiceministra Gallota wydanych przezeń poleceniach w kierunku naprawy dróg i mostów, nadmieniano, że z polecenia p. wiceministra kamieniołomy w Zagnańsku dostarczą do Zagłębia odpowiednią ilość kamienia, potrzebnego do budowy i naprawy dróg, sądzić należy, iż **polecenie to nie dotyczyło przyznanego samorządom Zagłębia przez władze rządowe kamienia,** lecz obejmie nowe ilości, to też nadzieja ta napawa wszystkich radością, że kamienia będzie dosyć i dzięki temu skandaliczny stan naszych arteryj kołowych **ulegnie wreszcie korzystnej zmianie.**

Jak to w rzeczywistości będzie wyglądało, niedaleka przyszłość pokaże.



SEZON WINOBRANIA.
Gorące tegoroczne słońce da niezaprzeczenie należytą dojrzałość. Zbiory zapowiadają się pomyślnie. Ilustracja przedstawia widok na nadreńskie pola winogronowe: ... danie w koszach wspaniałych gron; winogrona w kadziach.

# Remont wiaduktu w Dąbrowie

## i skargi mieszkańców ul. Limanowskiego.

Od mieszkańców ul. Limanowskiego otrzymaliśmy skargę na zbyt długo trwający remont wiaduktu kolejowego, skutkiem czego ludność narażona jest na **niebezpieczne przechodzenie przez tory kolejowe,** lub też daleki obchód przez przejazd kolejowy. Pozatem mieszkańcy żalą się na **zamknięcie istniejącego przy ulicy tej zdroju** i ludność zmuszona jest chodzić po wodę za tor kolejowy.

W sprawach tych zwróciliśmy się do miejscowych władz kolejowych, gdzie otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż remont wiaduktu kolejowego, na którym miano tylko zmienić zniszczoną podłogę, przedłużył się dlatego, iż okazała się konieczność zmiany także pewnych części konstrukcji, zniszczonych przez rdzę, co siłą rzeczy wymaga pewnego czasu. W każdym razie remont wkrótce zostanie ukończony i najdalej w **końcu bieżącego miesiąca będzie oddany do użytku,** aby zaś nie narazić mieszkańców ulicy Limanowskiego na dalekie obchodzenie przez przejazd, na czas remontu wiaduktu **otwarto przejście na dole** i pozwolono ludności przechodzić przez tory kolejowe, a więc zamknięcie wiaduktu nie jest znów tak uciążliwe.

Co do zamknięcia zdroju kolejowego, to spowodowane to zostało remontem wodociągu kolejowego i po wodę muszą chodzić gdzieindziej nietylko mieszkańcy prywatni, **lecz i pracownicy kolejowi.** Remont wodociągu potrwa jeszcze kilka dni, poczem zdrój będzie po dawnemu czynny, przyczem jest nadzieja, iż w niedługim czasie wodę dostarczać będzie wodociągu miejski, bowiem woda z wodociągu kolejowego **zawiera bakterje chorobotwórcze,** a więc szkodliwe dla zdrowia.

# ECHA SAMOBÓJSTWA D-RA ZAKRZEWSKIEGO

## w Olkuszu.

Ciało lekarza powiatowego, dra Zakrzewskiego, zmarłego po zażyciu zabójczej trucizny (morfiny, cocainy i cjanku), po badaniach naukowych w uniwersytecie krakowskim, pochowane zostało na cmentarzu ewangelickim w Krakowie przez kilkoma dniami.

Ścisła rewizja w mieszkaniu nieboszczyka w Olkuszu i przeprowadzone śledztwo, nie wykryło afery poborowej, aczkolwiek od dłuższego czasu mówi się w Olkuszu, że w sprawach związanych z poborem rekruta dzieje się coś niedobrego. Zwraca uwagę fakt, że duża część poborowych żydów przeważnie zamożnych zamiast w wojsku, pozostaje w cywilu, a na pytania w tym kierunku, odpowiadają oni, że korzystają z t. zw. nadkontyngentu. Dziwnem się wydaje każdemu, że z przywileju tego korzystają w Olkuszu tylko poborowi - żydzi, a nie chrześcijanie.

Samobójcy ujawniono branie łapówek od piekarzy i innych z tytułu swego stanowiska urzędowego, za co groziło mu zawieszenie w urzędowaniu i sąd.

Dr. Zakrzewski pozostawił drogie auto, motocykl i podobno sporo gotówki. Pozostawiony testament, który zostanie otwarty przez władze sądowe ujawni, kto majątek ten odziedziczy. Niektóre osoby w Olkuszu spodziewają się część zapisu, gdyż zmarły nie ma żony, ani nikogo z rodziny, prócz ojca, lekarza w Częstochowie.

# Turniej tenisowy

## W PIASKACH.

Zorganizowany przez Klub urzędników kopalni „Czeladź", turniej tenisowy, który odbył się w dniach 13, 14 i 15 b.m. na kortach Towarzystwa „Czeladź", miał sukces, na jaki rzeczywiście zasługiwali organizatorzy. Przeszło 30 graczy Zagłębia i Śląska walczyło o lepsze miejsce, wykazując maximum swych sprawności i umiejętności w tem pięknym sporcie, jakim bezwątpienia jest tenis.

Po kolejnych ciężko wypracowanych zwycięstwach, wybił się na czoło wszystkich zawodników Pielok, z Klubu katowickiego, pokonawszy definitywnie w finale, po ciężkiej walce, Kraszewskiego, wybitnego tenisistę z Tarnowskich Gór, z wynikiem 4:6, 6:4, 6:2. Gra Kraszewskiego bezsprzecznie była lepsza od jego przeciwnika, jeżeli jednak został ostatecznie pokonany przez Pieloka, to ten ostatni zwycięstwo swoje, zawdzięcza może lepszej kondycji fizycznej.

Finał w doublu musiał być przerwany z powodu ciemności z rezultatem po jednym secie, dla każdego z klubów. Kraszewski—Klimkiewicz górowali zresztą nad swoimi przeciwnikami Stadlerem i Klisiakiem.

W rozgrywce pocieszenia, Stefan Gadomski zwyciężył ostatecznie, po zaciętej walce Grychowskiego.

Na specjalne wyróżnienie podczas turnieju, zasługiwał Berman z Klubu katowickiego. W partji z Kraszewskim, Berman wykazał bardzo regularną grę, jednak przy wymianie piłek, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, mianowicie upadł tak niefortunnie, że skręcił sobie nogę. Przypuszczalnie, gdyby wypadek ten nie miał miejsca, Berman, dzięki swej wytrwałości i ambicji sportowej, tryumfowałby nad wszystkimi swoimi przeciwnikami. Zaznaczyć należy, że p. Berman, jest bez jednej ręki i pomimo swego kalectwa, potrafi stawić czoło najlepszym graczom.

Organizacja turnieju była bez zarzutu. Po zakończonych zawodach, wygłosił okolicznościowe przemówienie, pełne humoru, p. Grychowski, poczem rozdał zwycięzcom, prawdziwie ciężko zarobione, nagrody.

Za urządzenie tej wspaniałej imprezy, należy się pełne uznanie Klubowi tenisowemu urzędników kopalni „Czeladź", który urządzają już po raz drugi zawody tenisowe, przyczynia się do rozwoju tego sportu. Na podkreślenie zasługuje stanowisko zarządu Towarzystwa kopalń węgla „Czeladź", które przychylnością i wybitną pomocą, ułatwia organizacje przedsięwziąć Klubowi swych urzędników w Piaskach. Za pełne zrozumienie potrzeb urzędników, Towarzystwo „Czeladź", należy się uznanie.

W. O.

## MIĘDZY ŻEBRAKAMI.

Pierwszy żebrak: — No, cóż stary, jak ci się wiedzie?

Drugi żebrak: — Mam zmartwienie z moim synem. Chciałbym go wykierować na solidnego żebraka, a on ślepego nie chce udawać, a na epileptyka to ma za mało temperamentu.

# Kronika Zawiercia.

× ROZPOCZĘCIE PRAC WODOCIĄGOWYCH W ZAWIERCIU. Oddawna oczekiwane w Zawierciu prace wodociągowe już się rozpoczęły. Na Nowym rynku poczęto zakładać fundamenty pod stację pomp, a na ulicy Marszałkowskiej poczęto kopać rowy pod rury wodociągowe. Przy pracach tych zatrudnionych jest około 50 bezrobotnych. Ukończenie prac spodziewane jest na jesień, tak że mieszkańcy tej szczęśliwej części miasta a głównie tam mieszkają żydzi, będą mieli już w zimie wodę w domu.

× WYBRYKI ŻYDÓW W PARKU MIEJSKIM. Pomimo już kilkakrotnego napominania w prasie karygodne zachowanie się dzieci żydowskich w parku miejskim nie uległo zmianie. Nadal spokojny przechodzień trafiony kamieniem spadającym z drzewa, zwraca uwagę dzieciakom by zaprzestali strącania żołędzi kamieniami i biegania po trawnikach. Spotyka się jednak zazwyczaj ze śmiechem łobuzerskim i ze złośliwemi uwagami rodziców lub opiekunów, by dzieciom nie przeszkadzał się bawić. Nikt by nic nie miał przeciwko tym miłym zabawom, gdyby one nie zagrażały bezpieczeństwu spacerowiczów. W związku z tem tą drogą, zwracamy dozorcom parku uwagę, by zainteresowali się tą zabawą, jak i zaśmieceniem przez spacerowiczów alei parku i trawników.

× ZA OPILSTWO. Za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego została osadzona w areszcie Podsiadło Bronisława zamieszkała przy ul. Górnośląskiej.

× BIJATYKA. Zelinger zamieszkały przy ul. Ciasnej zgłosił się do komisarjatu policji ze skargą na swych współwyznawców Morzka i Tagle Dublów (małżonków), zamieszkałych przy ul. Blanowskiej, którzy przyszli do mieszkania i z wielkim krzykiem i hałasem pomimo sprzeciwu Zelingera połamali mu meble i sprzęty domowe.

# Kronika Olkuska.

## Burza w Olkuskiem

Dwa dni temu nad wieczorem, w okolicy Wolbromia, Pilicy i sąsiednich wiosek, szalała burza, połączona z piorunami i szalonym wiatrem. Silne opady deszczowe uszkodziły kilka mostów na szosach, poprzewracały słupy telefoniczne i powyrywały drzewa z korzeniami. Wskutek poczynionych szkód i niemożności przyjazdu, onegdaj do południa od strony Pilicy, Wodzisławia i Wolbromia, nie przybył do Olkusza ani jeden autobus. Po południu przewożono pasażerów z przesiadaniem. Do miejsc na szosach (mostów) uszkodzonych przez burzę wyjechali przedwczoraj rano zastępca starosty p. Trznadel i kierownik urzędu drogowego, p. inż. Freczko.

W czasie onegdajszej burzy z huraganem i opadami deszczowemi, największe nierpiały mostki na szosie Wolbrom — Olkusz. W Wolbromiu ponadto huragan zerwał dachy domów Wawrzeńca Gorgonia, Dwojry Stern i Jochyma Ranchera. Na terenie fabryki Westena w Wolbromiu wicher zwalił 45 słupów elektrycznych. Na linji autobusowej Pilica—Wolbrom—Olkusz i Wodzisław — Olkusz, od wczoraj autobusy chodzą normalnie.

—o—

× WYBORY. W dniu 26 bm. w gminie Skała pod Ojcowem odbędą się wybory na wójta i jego zastępcy. Ostatni wójt zrzekł się tej godności z powodu zredukowania mu pensji do 90 zł. miesięcznie.

× ZA „OFIARNĄ PRACĘ". Odznaki za „ofiarną pracę" podczas powszechnego spisu ludności w dniu 9 grudnia 1931 r., b. komisarze spisowi miasta Olkusza, mogą otrzymywać codziennie w godzinach przedpołudniowych w lokalu L.O. P.P. w Olkuszu, ul. Mickiewicza (dom p. Świętka).

× POŻAR Z PODPALENIA. W Łazach, gm. Sułoszowa wybuchł w dniu 16 bm. pożar, który strawił stodołę Józefa Jarosa, wraz ze zbiorami tegorocznemi. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

× SŁUŻĄCA — ZŁODZIEJKA. Helena Podsiadło, lat 18 z Miechowskiego systematycznie okradała swoich chlebodawców M. Troppnerów w Olkuszu (rynek). Ostatnio skradła obrączki, pierścionki, sweter i inne przedmioty. Służącą złodziejkę ujęto.

× KRWAWA AWANTURA W SUŁOSZOWEJ. Podczas niedzielnej awantury w Sułoszowej, został ciężko pobity mieszkaniec tej wsi, 18 letni, Edward Tokaj, który przywieziony do szpitala olkuskiego zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

# Należy jadać mało!

**„DAWNIEJ PRZEŁADOWYWANO ŻOŁĄDKI, SKRACAJĄC SOBIE ŻYCIE.**

Nietylko z powodu ciężkich czasów jadamy skromnie, ale hygiena, tak dziś wysoko stojąca, nauczyła nas, że skromny posiłek jest o wiele zdrowszy, niż liczne wyszukiwanie potrawy.

Lekarze starają się to zjawisko tem wytłumaczyć, że ludzie żyją obecnie dłużej, niż dawniej i dłużej trzymają się krzepko, gdyż trochę z konieczności, trochę zaś z chęci „dobrego wyglądu" ograniczyli swe menu do normy możliwie małej w stosunku do tego, co się dawniej jadało.

Na dowód tego, że rzeczywiście tak było przytoczymy ciekawy przykład:

M. Boehm wyszukał w dawnych rachunkach paryskich odpis kolacji, spożytej przez niejakiego barona Wedla i jego przyjaciółkę panią de St. Vincent, w roku 1760, w chambre separe w wytwornej restauracji: Raki zapiekane, kaczki a la Provencale, grenadina z kapi mleczów, młode gołąbki, potrawka z węgorza, głowizna dzika, turbot, poularde de Caux, trufle w szampanie, szparagi, karczochy, szarlotka z jabłek, brzoskwinie zapiekane.

I jak się musieli czuć państwo po takim posiłku? Do tego należy jeszcze dodać ciężkie wina! Przeładowane żołądki chyba nie pozwalały już na zajmowanie się choćby rozmową.

To też ludzie chorowali przedwcześnie tyli, stawali się zprzybiali, zwiędli. Jest to okres, w którym, jak wykazuje statystyka, śmiertelność zaczynała się od 30 roku życia. Dlatego lepiej, mądrzej jest dzisiaj!

# ŻYCIE GOSPODARCZE.

## Układ handlowy polsko-francuski.

Powróciła do Warszawy z Paryża delegacja, która prowadziła tam rokowania handlowe polsko-francuskie, w osobach pp. Mieczysława Sokołowskiego, dyrektora departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu oraz dr. Tadeusza Łychowskiego, radcy ministerjalnego w temże ministerstwie. Delegacja wespół z ambasadą polską w Paryżu przeprowadziła szereg rozmów z odpowiedniemi czynnikami rządowemi francuskiemi. Rozmowy te zakończone zostały wynikiem pomyślnym. Podpisano mianowicie dwa układy. Jeden z tych układów stanowi protokół dodatkowy do konwencji handlowej polsko-francuskiej z dnia 24 kwietnia 1929 r. Drugi układ dotyczy kontyngentów.

Protokół dodatkowy zawiera wyłącznie sprawy celne. Z pośród tych spraw porusza on szczególnie te, które łączą się z interpretacją klauzuli największego uprzywilejowania w stosunkach handlowych między Francją a Polską. Na podstawie tego protokułu Polska uzyskała pewne zniżki w kontyngentach celnych. Mianowicie Francja przyznała Polsce roczne kontyngenty celne na przywóz do Francji chmielu standaryzowanego w wysokości 1500 q. opłaconych według stawki 200 fr. fr. od każdych 100 kg. oraz wosku ziemnego (ozokerytu) w wysokości 1500 q., przywożonego bez opłat celnych. Polska wzamian za to udzieliła Francji pewnych ulatwień celnych z dziedziny przywozu części rowerów, biżuterji sztucznej (t. zw. articles de Paris i articles d'Oyonnax) i innych.

W układzie kontyngentowym najważniejszą pozycją jest zobowiązanie się Francji do ustalenia miesięcznego kontyngentu **w wysokości 100.000 ton na przewóz węgla polskiego do portów francuskich.** W ramach tego globalnego kontyngentu działać będzie wolna konkurencja, oznacza to, że kontyngent ten nie będzie dzielony, jak to normalnie ma miejsce z przywozem węgla do Fracji, w pewnym określonym stosunku pomiędzy poszczególne kraje importujące. Dalej Polska uzyskała szereg ułatwień w dziedzinie przywozu do Francji produktów rolnych, hodowlanych, zwłaszcza artykułów mięsnych. Wzamian za to Polska udzieliła Francji szeregu kontyngentów na produkty, zakazane do przywozu w Polsce rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 21 grudnia 1931 roku.

Analiza obu układów pozwala na postawienie prognozy, iż stosunki handlowe polsko-francuskie rozwinąć się powinny w ciągu najbliższego czasu w kierunku powiększenia obrotów ogólnych, co wyraźnie wskazuje na wolę obu rządów, zmierzającą ku zacieśnieniu wzajemnego kontaktu gospodarczego — wbrew ogólnie panującej dziś tendencji rozrywania więzów traktatowych pomiędzy państwami i prowadzenia polityki autarchji gospodarczej, szkodzącej tak silnie obrotom międzynarodowym.

## Podatki rosną i rosną!

W czasopiśmie „La Revue politique et parlementaire" p. Louis Delannoy poddał surowej krytyce nadmierne obciążenie ludności podatkami, jakie nakładają na nią władze państwowe poszczególnych państw.

Zgodnie z zestawieniem dokonanem przez p. Delanney, w ciągu ostatnich lat dwudziestu ogólna suma dochodów, jakie państwo czerpie z podatków wzrosła w **Wielkiej Brytanji** z 251.500.000 funtów w roku 1913 do 948.000.000 funtów w roku 1930. Po dobny wzrost daje się zauważyć w dochodach państwowych innych państw, a więc **Stanów Zjednoczonych** — 2.204.500.000 dolarów (1913) i 10.594.900.000 (1930 r.), **Niemiec** — 4.047.000 marek (1913) i 14.400.000 mk. (1929 r.), **Włoch** — 2.081.00 lirów (1913) i 15.517.000 (1929), **Belgji** — 344.000.000 frank. (1913) i 8.028.000.900 (1929), **Francji** — 5.140.800.000 franków (1913) i 59.762.000.000 frs. (1930). Holandii — 36.000.000 florenów (1913 i 182.000.000 flr. (1928), oraz Szwecji — 62.000.000 koron (1913) i 182.000.000 (1928 r.).

Nawiązując do słów francuskiego ministra skarbu, p. Flandin'a, stwierdzającego w przemówieniu wygłoszonem w Cauderan, iż płatnik francuski zmuszony jest poświęcić na podatki **całkowity dochód każdego trzeciego dnia pracy,** autor artykułu przytacza wykaz sporządzony przez sir Roberta Cahill'a, radcy handlowego ambasady angielskiej we Francji, który porównywując sumy państwowych dochodów podatkowych z ogólną liczbą mieszkańców danego kraju, obliczył, że przeciętne na każdego mieszkańca Wielkiej Brytanji przypada 75 dolarów, Francji — 48 dolarów, Niemiec — 35 dolarów i Stanów Zjednoczonych — 24 dolary podatku w stosunku rocznym.

# Kronika gospodarcza

OŻYWIENIE NA RYNKU ŁÓDZKIM. W związku ze zwyżką cen surowej bawełny, która odbiła się natychmiast na sytuacji rynku łódzkiego w postaci zwyżki cen przędzy bawełnianej, oraz tkanin bawełnianych, utrzymuje się na rynku łódzkim silne ożywienie. Zjazd kupców prowincjonalnych, oraz z Kresów Wschodnich i zachodnich części kraju jest znaczny i tranzakcje niezwykle ożywione. Podwyższenie cen tkanin bawełnianych przez przemysłowców odbiło się na kształtowaniu tych cen przez hurtowników łódzkich, którzy poraz pierwszy w ostatnich latach powstrzymywali się ze sprzedażami w obawie przed dalszą zwyżką cen. Czynnikiem, który bardzo poważnie może wpłynąć na dalszy rozwój tranzakcyj w obecnym okresie międzysezonowym jest fakt, że zapasy towarów u kupców prowincjonalnych są niewielkie, co zmusza ich do przyspieszenia zakupów w obawie przed ewentualną dalszą zwyżką cen towarów bawełnianych.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w lipcu b.r. zawinęło do portu gdyńskiego ogółem 346 statków ogólnej pojemności 217.509 ton. Statki te przywiozły ładunek w ogólnej ilości 40.466 ton. Przybyło na nich do portu 1.907 pasażerów. W tym samym okresie czasu wyszły z portu gdyńskiego 343 statki, ogólnej pojemności 254.676 ton. Na statkach tych wyjechało 1.605 pasażerów, ponadto zaś wywozły one 436.628 ton ładunku, w tem 402.705 ton węgla.

BUDOWA PORTU RYBACKIEGO. Ministerstwo przem. i handlu opracowało plan budowy portu rybackiego na naszym wybrzeżu. Port ten stanie w Wielkiej Wsi. Kosztorys wydatków na budowę portu rybackiego ustalony został w wysokości 3,5 milj. zł. Wydatki na ten cel zostały rozłożone w umowie z przedsiębiorstwem budującym port, na okres pięciu do sześciu lat.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono dnia 16 b.m.: wołów 26, buhaji 101, krów 530, jałówek 81, świń 1812, cieląt 297, razem 2847 szt. zwierząt. Płacono nierogaciznę za 1 kg. żywej wagi od 0.80 zł. do 1.53 zł.

UPAŃSTWOWIENIE HANDLU GIEŁDOWEGO WE WŁOSZECH. Nowa ustawa giełdowa we Włoszech, ogłoszona w ostatnim dzienniku urzęd., eliminują całkowicie banki od handlu giełdowego. Wszystkie polecenia z dziedziny handlu papierami wartościowemi muszą być załatwione przez maklerów, mianowanych przez rząd i stających się przez to urzędnikami państwowemi. Jedyny wyjątek uczyniono dla kilku największych banków, którym zezwolono delegować na giełdę swych obserwatorów. Maklerzy muszą składać w Banku Italji kaucje jako gwarancję za przeprowadzane tranzakcje giełdowe. Kontrola zebrań giełdowych oraz kontrole całej księgowości biurowej firm maklerskich dokonywana będzie stale przez specjalnego komisarza z ramienia ministerstwa handlu.

### GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 18 sierpnia.

**Dewizy:** Belgja 123.86, Gdańsk 173.85, Holandja 359.40, Londyn 31.00, Nowy Jork 8.92, Nowy Jork (kabel) 8.925, Paryż 35.00, Praga 26.39, Szwajcarja 173.95, Włochy 45.72.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.69 — 4.68. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.30 (w żądaniu). Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 210.75. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 31.02 — 31.05.

**Papiery procentowe:** 3 proc. poż. budowlana 35.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 51.25 — 52.75 — 51.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 96.25; 6 proc. poż. dolarowa 54.00 (w proc.); 10 proc. poż. kolejowa 100.75 (w proc.).

**Akcje:** Bank Polski 71.00.

# PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

**PIĄTEK 19 SIERPNIA 1932 R.**

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.40 Komunikat meteorologiczny. — 12.45 Dalszy ciąg koncertu. — 14.00 Komunikat gospodarczy. — 15.00 Komunikat gospodarczy. — 15.10 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. — 15.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 16.40 Odczyt. — 17.00 Muzyka lekka. — 18.00 Odczyt. — 19.20 Muzyka taneczna. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Komunikaty sportowe. — 19.35 Prasowy dziennik radjowy. — 19.45 Odczyt. — 20.00 Koncert symfoniczny. — 21.00 Feljeton. — 21.15 Dalszy ciąg koncertu — 21.50 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. — 21.55 Komunikat meteorologiczny. — 22.05 Muzyka z płyt gramofonowych. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

### DOWÓD.

— Dlaczego nie chce pan utrzymywać stosunków handlowych z Majerem?

— Nie lubię handlować z ludźmi sprytniejszymi ode mnie.

— A dlaczego Majer ma być sprytniejszy od pana?

— Bo on przed laty miał się żenić z moją obecną żoną

### PUNKT WIDZENIA OSKARŻONEGO.

Sędzia. — Dlaczego oskarżonego aresztowano?

Oskarżony. — Za powolną jazdę autem

Sędzia. — Raczej za zbyt szybką?

Oskarżony. — Nie właśnie za zbyt wolną. Właściciel wsiadł do innego auta i dogonił mnie.

### ZAUFANIE DO LEKARZA.

Lekarz. — Niech się pan nie niepokoi, rok temu przechodziłem tę samą chorobę, co pan i jednak wyleczyłem się zupełnie.

Pacjent. — Cudownie! Prosiłbym zatem pana doktora o adres lekarza, który pana wyleczył.

# Na wyspie nudystów.

## Samodzielne państwo nagusów we Francji.

Niedaleko od Paryża znajduje się niewielkie miasteczko — Villain sur Sene — które ściąga wielu letników z Paryża. Jeżdżą tam przeważnie drobni rentjerzy i urzędnicy, związani na stałe ze Stolicą. Miasteczko jest podobne do wielu innych, ale ostatnio zyskało ono jedną wielką przynętę: oto naprzeciwko niego znajduje się na rzece Sekwanie wysepka, stanowiące samodzielne państwo nudystów...

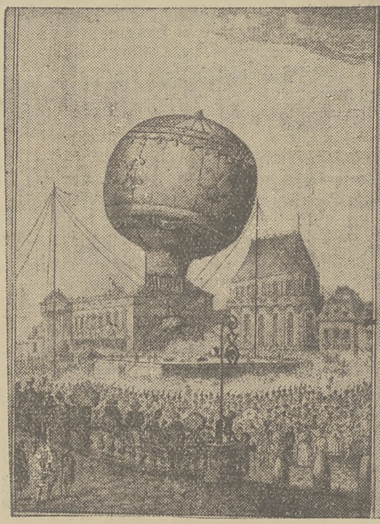
W jakiż sposób można się dostać na wyspę Physiopolis? Na brzegu Sekwany stoi wielka tablica. Obok tablicy wisi pokaźnych rozmiarów dzwon. Napis na tablicy opiewa, że każdy, kto chce aby go przewieziono na wyspę, powinien zadzwonić. Natychmiast przyjedzie po niego przewoźnik, który za dwa franki przewiezie go na wyspę. Za opłatą dalszych 2 franków przybyły może obejrzeć urządzenia wyspy. Goście proszeni są, aby zechcieli zachowywać się przyzwoicie, nie robić ironicznych uwag, gdyż w przeciwnym razie będą natychmiast usunięci z wyspy.

Gość dzwoni. Natychmiast od wyspy odbija czółenko, pruje fale Sekwany i w kilka minut dobija do brzegu. Przewoźnik dziwnym trafem jest ubrany. Gość wykupuje bilet, zaopatruje się w pozwolenie zwiedzenia wyspy. W czasie przejazdu przewoźnik opowiada swoim pasażerom historję wyspy. Oto przed kilkoma laty dwaj doktorzy, bracia Gaston i Andre Dourville rozpoczęli we Francji propagandę nagości. Aby wprowadzić swe ideały w czyn zakupili oni wyspę Medan, która leży pośród fal Sekwany i urządzili tam centrum nudystów. Za opłatą stu franków rocznie można zostać członkiem związku nudystów, przybyć na wyspę, kąpać się w Sekwanie i spacerować nago lub tylko w krótkich majteczkach po pięknej wysepce Physiopolis, można też zajmować się sportem na stadjonie albo rozbić namiot u brzegu lasu. Osoby, które chcą na stałe zamieszkać na wyspie mogą nabyć za 5000 franków 50 metrów kwadratowych ziemi z maleńkim domkiem. Domek ten jest tak minimalny, że mieszczą się w nim zaledwie dwa łóżka, stolik, dwa krzesła, umywalnia i szafa na ubranie. Właściciel domku jest dożywotnim członkiem Związku nudystów. Physiopolis posiada jedną dosyć długą ulicę, po obu stronach znajduje się około 200 takich domków.

Domki toną w kwiatach, a przed każdym znajduje się ładnie utrzymany ogródek. Jeden ze znanych pisarzy francuskich odwiedził Physiopolis i daje taki opis życia w tym — jedynym w swoim rodzaju — miasteczku:

„Szedłem przez ulicę Physiopolis. Godzina była południowa. Nagiści, którzy nie poszli do restauracji, byli około swoich domów. Kobiety pracowały w kuchenkach, mężczyźni i dzieci siedzieli w ogródkach, gdzie obierali kartofle, lub też nakrywali do stołu. Tam oto młoda matka bawi się z dzieckiem... matka i dziecko są zupełnie nagie. Przed oczyma przybysza przesuwa się życie codzienne, ale wszyscy mieszkańcy Physiopolis młodzi czy starzy, piękni czy brzydcy, są zwolennikami słońca i powietrza. Człowiek został stworzony po to, by chodził nago" — powiedział mi pewien apostoł nudyzmu, którego poznałem na wyspie — „gdyby nie to, dobry Pan Bóg okryłby nas futrem. Obdarzeni zostaliśmy długiemi nogami, abyśmy mogli biegać i skakać. Tymczasem my kryjemy ciało w niewygodnej odzieży i wymyślamy sami sztywne kołnierzyki, a przytem objadamy się i zatruwamy nasz organizm ostremi i tłustemi potrawami. Gdy skończymy lat trzydzieści zapominamy o gimnastyce i sporcie, mięśnie nasze wiotczeją, a brzuch rośnie... Na Physiopolis jesteśmy prawie wszyscy jaroszami, zachowujemy umiar w jedzeniu i piciu a jarzyny i owoce wolimy od pożywienia mięsnego. Nowoczesny człowiek musi żyć na otwartem powietrzu, zajmować się sportem, spać przy otwartych oknach, jeść niewiele i racjonalnie, przebywać dużo na słońcu. Inteligent musi koniecznie zajmować się też pracą fizyczną, kopać w ogrodzie, rąbać drzewo, w przeciwnym razie postarzeje się prędko zarówno fizycznie jak i moralnie".

Mieszkańcy Physiopolis czują się doskonale na swej wyspie i nie mają zamiaru wracać do zakurzonych, hałaśliwych miast, ale ...rzecz charakterystyczna, kto raz odwiedzi nagistów, nie chce do nich wracać. Obraza moralności zbyt bije w oczy, by nie budzić uczucia obrzydzenia. Społecznie biorąc, ruch ten jest szkodliwy deprawujący i znajduje uznanie wśród nielicznych tylko jednostek.



150 LAT TEMU
10 listopada 1783 r. w Wersalu odbył się wzlot balonu, który osiągnął wówczas zawrotną wysokość... 1900 metrów. Wówczas uważano to za.. rekord. Prof. Piccard osiągnął obecnie wysokość 16.500 metrów. Jak wysoko człowiek wzbije się za dalsze lat 50?

# Rzeczy ciekawe.

### KOSA JAKO STRACH NA WRÓBLE I KAWKI.

W Bawarji dolnej, na podgórzu Alp, chłopi używają kosy jako strachu na wróble i ptaki drapieżne. Twierdzą oni, że stara, wyszczerbiona kosa, przywiązana do drzewa, naśladuje z oddali do złudzenia skrzydło jastrzębia. Podobno praktyka wykazała, iż istotnie od czasu wprowadzenia kos jako strachu, ptaki wyrządzają znacznie mniej szkód na polach i w ogrodach, a pozatem kosy te odstraszają drapieżników, którzy, jak jastrzębie, wrony i td. wyrządzają szkody wśród ptactwa domowego.

### PROMIENIE DO WALKI Z PRZEMYTNICTWEM.

W zakładach Siemensa dokonano wynalazku „niewidzialnej ściany", mającej znaleźć zastosowanie w uszczelnieniu granic państwa, przed plagą przemytników. Ścianę Siemensa tworzą niewidzialne infra-czerwone promienie. Jeżeli przemytnik — obojętne — w dzień, czy w nocy, wejdzie w obręb promieni, rozproszonych przez specjalny reflektor, wówczas rozlega się sygnał i na oświetlonej tablicy widoczne jest, na jakim odcinku w ten sposób zabezpieczonej granicy znajdują się niepowołani. Szczegóły wynalazku tego, który znajdzie również szerokie zastosowanie w technice wojskowej, trzymane są oczywiście w tajemnicy. Aparat ten ma wygląd skrzynki metalowej, którą zawiesza się na gałęzi lub na słupie i łączy kablem z posterunkiem straży granicznej. Cena zabezpieczenia granicy przy pomocy tego wynalazku na przestrzeni jednego kilometra wynosi wraz z aparatem około 6.000 marek.

### POSZUKIWANIE ZŁOTA JAKO ŚRODEK NA BEZROBOCIE.

Rząd chilijski wpadł na oryginalny sposób zwalczania bezrobocia. Zaangażował około stu tysięcy bezrobotnych do pracy przy przemywaniu i przesiewaniu mułu rzecznego w rzekach spływających z wyżyn Andów, gdzie znajduje się podobno złoty piasek. Robotnicy otrzymują cztery pekos dziennie oraz pożywienie. Na miejscu znajduje się już 40.000 ludzi, którzy pracują nad wydobywaniem i przemywaniem piasku. Rząd Chili spodziewa się w ten sposób osiągnąć odrazu dwa cele: uwolnić miasta od zalegających je tłumów bezrobotnych oraz, o ile piasek zawiera istotnie większe ilości złota, zwiększyć rezerwy skarbowe.



## Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwo „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.


SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.

# Z całej Polski.

### OTWARCIE LINJI LOTNICZEJ WARSZAWA — TALIN.

We środę w warszawskim cywilnym porcie lotniczym odbyła się uroczystość otwarcia nowej linji lotniczej na szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin. W uroczystości wziął udział Prezydent Rzplitej, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele władz. Po przemówieniach przedstawicieli Estonji i Łotwy, orkiestra odegrała hymny narodowe tych państw, a następnie Prezydent Rzplitej wręczył swe pisma odręczne dyrektorowi „Lotu", inż. Makowskiemu, celem doręczenia ich pierwszym samolotem prezydentom republik łotewskiej i estońskiej. Punktualnie o godz. 10 P. Prezydent przeciął wstęgę, zamykającą drogę samolotom, dokonując w ten sposób otwarcia nowej linji, poczem samolot ruszył w drogę.

### CHÓR SYKSTYŃSKI W POLSCE.

W połowie września r. b. przyjeżdża do Polski z Watykanu na kilka koncertów słynny Chór Sykstyński. Występy tego chóru są ujęte w pewien stały ceremonjał, który na widzach wywołuje silne wrażenie. Członkowie chóru wychodzą ze złożonemi na piersiach rękami i ustawiają się wedle pewnego wzoru. Wszyscy są odziani w fjoletowe stroje i białe komże. Dyrygentem chóru jest msr. Raphaelo Casimiri, wyborny znawca muzyki i śpiewu kościelnego.

### SZPITAL DLA NARKOMANÓW.

Państwowa służba zdrowia wykańcza urządzenia nowego zakładu dla narkomanów w Świacku Podwołoczyskim woj. białostockiego. Jest to pierwszy szpital tego rodzaju w Polsce. Szpital zawierać będzie miejsca dla 300 narkomanów. Przewidywane jest urządzenie specjalnego pawilonu dla nałogowych alkoholików.

### SENSACYJNA KRADZIEŻ SZTANDARU.

Stronnictwo ludowe w Nowym Sączu zapowiedziało na dzień 21 bm. uroczyste poświęcenie sztandaru. Uroczystość ta atoli najprawdopodobniej nie odbędzie się gdyż w nocy z 14 na 15 bm. nieznany sprawca włamał się do kancelarji adwokata dra Hyżego w Nowym Sączu, w której to kancelarji sztandar ten był przechowywany i po rozbiciu szafy skradł sztandar wraz z szarfami.

### ROWERY... MŁOCKARNIAMI.

W okolicach Inowrocławia największą plagą dla właścicieli majątków rolnych są od pewnego czasu t. zw. „złodzieje rowerowi", którzy młócą zboże na polach, wyrządzając znaczne szkody. Jak stwierdziły władze policyjne, złodzieje ci używają do młócenia zboża rowerów, stawiając je do góry kołami na siodle. Jeden ze złodziei kręci pedał nożny, a drugi podstawia między szprychy koła niemłócone zboże, które w ten sposób zostaje wymłócone i czyste ziarno pada już do worków, trzymanych przez dalszych złodziei.



SEKUNDA PRZED KATASTROFĄ.
W Irlandii w Ulster miała miejsce tragiczna katastrofa w czasie wyścigów samochodowych. Jeden z samochodów skutkiem defektu wjechał w publiczność, przyczem wiele osób zostało ciężko poranionych. Fotograf przypadkowo dokonał zdjęcia, na sekundę przed wpadnięciem samochodu na przypatrującą się zawodom publiczność.

# Ameryka chce pić... wódkę

## Prohibicję podtrzymują... przemytnicy alkoholu.

Najlepsi znawcy Stanów Zjednoczonych zapewniają, że zniesienie prohibicji jest już tylko kwestją czasu. Opór abstynentów potrafi przewlec sprawę o rok dwa może nawet trzy, a to dzięki konstytucji amerykańskiej, którą zmienić niełatwo. Ale **większość obywateli jest już przeciw prohibicji.** Amerykanie chcą pić Dokładniej mówiąc, **chcą pić otwarcie**, bo przecież pili od chwili wprowadzenia prohibicji w mniejszym lub większym stopniu.

Przełom w poglądach społeczeństwa amerykańskiego nastąpił w dwóch ostatnich latach. Jeszcze w r. 1928 republikanin Hoover, oświadczający się dość stanowczo przeciw alkoholowi zwyciężył ogromną większością demokratę Smitha, gotowego do pewnych ustępstw na rzecz mokrych. Pewnie, że zwycięstwo swe zawdzięczał głównie innym czynnikom, w pierwszym rzędzie partji republikańskiej, ale w każdym razie wtedy jeszcze Ameryka chciała być „suchą".

Dziś jest zupełnie inaczej. Zwolennicy prohibicji są mniejszością. Byliby może jeszcze słabsi, gdyby ich nie podtrzymywali... **przemytnicy alkoholu**, słusznie obawiający się, że w razie zniesienia prohibicji utraca swój wstrętny, ale zyskowny zarobek.

Zwalcza się teraz prohibicję **w imię zasad moralnych, ekonomicznych, patrjotycznych.** Z oczywistą przesadą zrzuca się na karb prohibicji wszystkie nadużycia, oszustwa, przekupstwa, zbrodnie. Ona też jest rzekomo przyczyną bezrobocia, ona nie pozwala skarbowi Stanów pozbyć się deficytów budżetowych. W tem ostatniem twierdzeniu jest może najwięcej słuszności. Obliczono, że podatek od wina i piwa przyniósłby tyle, ile potrzeba do zrównoważenia budżetu.

W jaki sposób zostanie prohibicja zniesiona, jeszcze niewiadomo. Czy poszczególne stany otrzymają swobodę w zabranianiu lub pozwalaniu na sprzedaż alkoholu czy też w całem państwie obowiązywać będzie zasada, że napój zawierający tyle a tyle procent alkoholu nie jest napojem oszałamiającym? To jedno wiadomo, że **z prohibicją jest źle.** Zarówno republikanie jak demokraci wypowiedzieli się na swych kongresach za zmianą ustawy. Jedni z zastrzeżeniami, drudzy znacznie wyraźniej, ale jedni i drudzy.

Ale nietylko o prohibicji mówić się będzie podczas kampanji wyborczej, nietylko pod tym kątem będą oceniani kandydaci na prezydenta. Poruszane będą zagadnienia bezrobocia, rozbrojenia, polityki celnej. Demokraci mają, jak się zdaje, program o wiele „lepszy" niż republikanie. Obiecują znacznie więcej. Zasiłki dla bezrobotnych, ochrona na starość, reforma banków, nawet upaństwowienie niektórych gałęzi przemysłu — to wszystko niesie na swym grzbiecie **demokratyczny „osioł".** Republikanie, których symbolem jest **słoń**, są partją raczej konserwatywną. Ale i demokratów nie można uważać za radykałów. Żywioły kapitalistyczne, które w ich obozie odgrywają poważną rolę nie pozwolą im wejść na drogę eksperymentów gospodarczych po ewentualnem zwycięstwie.

Narazie **szanse demokraty Roosevelta są większe niż Hoovera.** Robi się podobno zakłady w stosunku 3:1 na korzyść Roosevelta. Nie jest on obciążony odpowiedzialnością za obecny stan gospodarczy kraju, nie był zmuszony do żadnych niepopularnych oszczędności czy też podatków. Ale mimo to w listopadzie może zwyciężyć Hoover. Jeśli nastąpi choć lekkie ożywienie życia gospodarczego, odzyska zaufanie wielu. Zresztą w Ameryce rozstrzyga reklama. A reklama kosztuje miljony. Otóż tych miljonów będą mieć napewno więcej republikanie niż demokraci. Będą lepiej zaopatrzeni w tę niezbędną „amunicję wyborczą".

# Historja jednego czeku.

Pewien elegancki, młody człowiek wszedł do magazynu w Nowym Jorku i kupił sobie krawat, płacąc za niego czekiem jednodolarowym. Tego samego dnia właściciel sklepu oddał go w restauracji, restaurator oddał go dostawcy. Czek przechodził z rąk do rąk i gdy został przedstawiony w banku, posiadał 20 podpisów, ale okazało się, że nie ma pokrycia. Na rachunku młodego, eleganckiego pana nie było ani jednego centa i bank odmówił zapłacenia czeku bez pokrycia. Każdy następny właściciel czeku, przedstawiał swemu poprzednikowi rachunek na zapłacenie 1 dolara. Wówczas właściciel sklepu z krawatami wezwał wszystkich 20 handlowców i zwrócił się do nich z następującemi słowami: „Panowie, robiąc tranzakcję handlową wysokości 1 dolara, każdy z was zarobił przynajmniej 25 proc. Jeżeli każdy z was zrzeknie się 5 proc. swego zarobku i wniesie 5 centów, wówczas powstanie kapitał, który pokryje czek. W przeciwnym razie poniosę stratę 1 dolara. Byłoby to jeszcze najmniejszą biedą, lecz rozumiecie panowie, że w przyszłości wszyscy nie zechcemy przyjmować czeków od nieznanych nam klientów. Interesy stoją już i tak źle, a w ten sposób staną się jeszcze gorsze, gdyż wśród nieznanych nam klijentów dosyć jest takich, u których na koncie jest dostateczna ilość pieniędzy". Handlowcy jednomyślnie wyrazili swą zgodę, przekonani zupełnie argumentem kolegi i 1 dolar został wniesiony do banku. W rezultacie 20 handlowców zrobiło obrót na 20 dolarów, zarabiając 20 proc. przy pomocy czeku wartości 1 dolara nie mającego pokrycia.

### TANIE DNI.

— Żona twoja była przecież zawsze bardzo oszczędna. Odkąd to zrobiła się taką rozrzutną?

— Odkąd kiedy kupcy zaprowadzili „Tanie dni oszczędnościowe".

### KAŻDY SOBIE.

Na przyjęciu u dyrektora banku, pani dyrektorowa uraczyła swoich gości śpiewem.

— Jak się powodzi naszym gospodarzom? — pyta ktoś z gości lekarza domowego.

— Ona śpiewa dyszkantem, on podwyższa dyskonto.

CHARLES B. STEPHEN

# Pani doktór i serce.

Powieść

12

Lekarka wycofała się cichutko z pokoju, poszła do kuchni, aby przygotować buljon dla chorego. Ale nim zamknęła za sobą drzwi, uchyliła je ostrożnie i rzuciła okiem na Wiktora. Leżał z przymkniętemi oczami. Lewa ręka spoczywała nieruchomo na kołdrze, prawą zaś delikatnie gładził po głowie jasnowłosą dziewczynę.

Julja wbiegła szybko do najdalej położonego pokoju. Gardłem jej wstrząsało suche łkanie. Nie zdawała sobie sprawy, dlaczego płacze. Czuła, tylko, że jest jej niewypowiedzianie smutno. Rzuciła się na łóżko i, wtuliwszy głowę w poduszkę, wybuchnęła długim, gorącym, gwałtownie tłumionym płaczem.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Lalka.

Upłynęło parę dni. Parę słonecznych, wiosennych dni. Rozwinęły się pączki kasztanowych liści. Wróble świerkały coraz radośniej i urządzały coraz liczniejsze sejmiki na placyku pod oknami pani Karśnickiej. Okna jej pokoju były coraz szerzej otwarte. I coraz dłużej zostawała staruszka w swym fotelu, patrząc na ulicę, i wchłaniając w siebie jej życie.

— Józefo, czy pan Kazimierz znowu poszedł do doktorki Zabłockiej?

— Mówił, że tylko tam wpadnie na parę minut.

— Na parę minut, na parę minut... — gderała staruszka.

Zauważyła, że od pewnego czasu, właśnie od owego głośnego dnia, kiedy to przywieźli rannego, pan Kazimierz przybladł i zmarkotniał, że nie poświęca już tak, jak dawniej, czasu swej ciotce, nie opowiada jej ploteczek z apteki. Spóźnia się na obiad, zjada szybko i w milczeniu i odchodzi, tłómacząc się, że jest zajęty i niema czasu.

Złośliwi mówią, że zaniedbuje aptekę. Ale w to już pani Karśnicka nie wierzyła. Jej Kazio apteki nie zaniedba nigdy.

Dziś, w czasie obiadu przyjrzała mu się dobrze przez okulary i zobaczyła, że źle wygląda. Czyżby był zakochany? Ale w takim razie, cóż im stoi na przeszkodzie? Młodzi są, wolni... Ciężko wzdychając, zabrała się do pończochy na drutach.

A tymczasem w mieszkaniu Julji Zabłockiej wiele się zmieniło.

Wiktor Boretti miał się już znacznie lepiej. Rana na głowie zaczęła się goić. Zdjęto już bandaż, i nalepiono jedynie plaster. Złamane ramię zrastało się świetnie. Jedynie żebra dawały się mocno we znaki i ogólne wstrząśnienie wymagało jeszcze długiego leżenia i troskliwej kuracji. Kuracja była w istocie troskliwa. Panna Julja pielęgnowała go z zaparciem się siebie. Ileż to nocy bezsennych spędziła w fotelu przy jego łóżku! Ileż to kaprysów wypełniała cierpliwie, bez słowa skargi, z uśmiechem na ustach!

— Pani jest aniołem, którego mi niebo zesłało — mówił do niej chory, kiedy układała mu poduszki, karmiła łyżeczką, lub zmieniała opatrunki.

— Niewiele mam wspólnego z aniołem — odpowiadała ze śmiechem Julja. — Anioły mają białe skrzydła i złociste kędziory.

A właścicielka złocistych kędziorów wciąż jeszcze bawiła w Wąsocinie. Wprawdzie z początku mówiła parokrotnie, że powinna wyprowadzić się do hotelu, bo dom Julji — to nie zajazd, ale potem przestała już tę kwestję poruszać. Ostatnio zaczęła napomykać, że pora jej wracać do Warszawy, bo z „Białej Kotki" dostała urlop na parę dni. I że teraz, gdy Wiktor ma się już lepiej i jest pod tak dobrą opieką, może go zostawić z czystem sumieniem... Ale wciąż jeszcze nie wyjeżdżała.

Julja przyzwyczaiła się już trochę do jej pobytu w swoim domu. Oswoiła się z zapachem ciężkich perfum, z widokiem nieporządnie rozrzuconych fatałachów w gościnnym pokoju, z długiem spaniem swego gościa i jej szczebiotliwym głosikiem. Ina próbowała kilkakrotnie wyręczyć lekarkę. Poprawiała choremu poduszki, lub karmiła go łyżeczką. Ale Wiktor, urażony w ramię lub wzłamane żebro, zaciskał z bólu zęby i wykrzywiał się niemiłosiernie, a buljon lub kawa wylewały się na kołdrę.

— Zostaw już, panna Julja zrobi to znacznie lepiej — mówił spokojnie — i zadąsana Ina siadała w kącie pokoju z książką lub gazetą.

D. c. n.